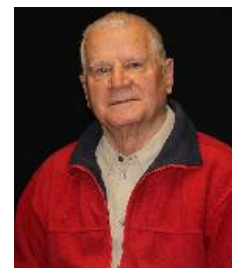


JANUSZ HAJKOWSKI

ur. 1937; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa, PRL,
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Janusz Hajkowski, Jan Hajkowski, młyn Krauzego, mykwa, dzieciństwo, zabawy z dzieciństwa, okupacja, życie codzienne z czasów okupacji, życie codzienne w latach 40., szkoła podstawowa u salezjan, szkoła podstawowa nr 23, Baran (kierownik szkoły) Stanisław Hajkowski, Bolesław Hajkowski ps. "Sosna", Franciszek Hajkowski, Czechówka, Bystrzyca,

Za młynem Krauzego mieliśmy duże kąpielisko. Dzieciństwo

Ojciec był młynarzem. Pracował w młynie Krauzego. To jest młyn, który jeszcze istnieje do tej pory. Ja pamiętam, bośmy za młynem mieli duże kąpielisko, nazywaliśmy to tak trochę w języku jidysz mytwą. Mytwa [mykwa], czyli takie miejsce do kąpeli. Myśmy z budynków młyna skakali do tej mytwy na główkę, nurkowaliśmy tam, tam pływalimy – my chłopcy, bo to było nasze miejsce zabawy latem, jak było ciepło. Tam była najgłębsza woda. Tam śluza była. Jak się do śluzy weszło, jak woda płynęła poruszająca (to był młyn wodny, teraz on chyba już jest elektryczny) [to ona] była takim korytem drewnianym i była tak przez wodę wyslizgana, te dechy, że to było śliskie. Jakśmy tam gdzieś na początku wskoczyli, wpadali do tej głębi wielkiej jak z wodospadu. Ile odwagi było w tych chłopakach, którzy nie mieli nic. Piłka dla nas to było kilka szmat zebranych, zwiniętych sznurkiem i graliśmy w szmaciankę piłkę. Od wiosny do jesieni chodziliśmy całą ulicą boso, nie było butów w tym czasie. To była cała okupacja i lata czterdzieste. Nie było butów, boso się chodziło. Nie zapomnę tego, że w roku [19]44 zaczęło chodzić do szkoły podstawowej, do salezjan, to podłogi były ropowane. Nie było parkietu, były podłogi – normalne dechy drewniane z takimi szparami grubości palucha. Tam było pełno kurzu. Tam insekty się w tym rozmnażały. Kierownikiem wtedy był Baran, pamiętam, tej szkoły. Mieszkał gdzieś na Czwartku. I czy to sanepid, czy on miał taką wiedzę – ropą, normalną ropą, taką jaka używana jest w przemyśle tym maszynowym, te podłogi były ropowane. I te deski i te szpary. Ta ropa zabijała te insekty tam w tych szparach siedzące, a że chodziło się na bosaka, to te stopy były od spodu czarne, brązowe od tej ropy. Matka nie wpuściła człowieka wieczorem do łóżka, jak się nóg [nie pokazało]. „Pokaż nogi!”

Pokazuję: „Brudne! Szybko wymyć!” – to gdzie? Myło się wszystko w miednicy, nie było wody bieżącej. Wlało się wody do tej miednicy, brało kawałek cegły – nie było pumeksów czy innych urządzeń – i szorowało się tę nogę, stopę aż prawie do krwi, żeby tę ropę zmyć. Dopiero wtedy można było wejść do łóżka. Moja matka była bardzo czystą kobietą, lubiła czystość. Na tych 16 metrach utrzymywała taką czystość, dosłownie jak w inkubatorze. Dzięki temu myśmy przeżyli, żadne nas choroby ani infekcje nie prześladowały, nie dopadły, bo matka na to nie pozwalała. Młyn Krauzego o tym wspominałem. Pamiętam do tej pory, jak się stało tutaj przed młynem, to na budynku był taki ładny napis: „Adolf i Henryk – bracia Krausse” Pamiętam to [do] dzisiaj, bo wtedy – gdzieś to był rok [19]43 – już się uczyłem czytać. Już mi tak utkwilo. To było na wysokości chyba drugiego piętra tego młyna, budynku. Ładnie jakimś chyba literami metalowymi [zrobione]. Już tego napisu teraz nie ma, ale młyn pozostał. Młyn jest, tylko że jest w tej chwili elektryczny. I mój ojciec pracował w tym młynie przed wojną. Brat ojca mieszkał na [ulicy] Kowalskiej, też w dzielnicy żydowskiej. Miał na imię Stanisław, też Hajkowski, a stryjeczny brat Franciszek – ojciec tego Bolka partyzanta – też mieszkał na Kowalskiej tylko tu bliżej Podzamcza, bliżej zamku. Żeśmy tą całą rodziną tu mieszkali. Chyba tam była 11, a ten pod 9. Już nie pamiętam numeru. Całe lato gdzieś spędzali[śmy]. Gdzie? Za młynem. W tej wodzie. Tamśmy się chlapali, kąpaliśmy się w tym młynie, w tej Bystrzycy, a była ciekawa wtedy, była czysta. Gdzieś w tamtym miejscu Bystrzyca się łączyła z Czechówką, [która] była nieprzykryta tak, jak teraz. Płynęła obok zamku, była przykryta tylko tuż przed wojną od Lubartowskiej i zaraz za zamkiem się kończyło to przykrycie Czechówki, a później już po wyzwoleniu powiększono ten kanał. On był nieprzykryty, nie był skanalizowany.

Data i miejsce nagrania	2020-11-24
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Renata Pacholarz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"